Nr. 29. Berlin środa dnia 13 kwietnia 1892. Rok III.

GAZETA POLSKA
W BERLINIE

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1,80 mk.

Dla Francji, Włoch, Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2,50 mk.

z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem „LESZEK”.

Oświata i praca— Naród zbogaca!

„GAZETA POLSKA W BERLINIE“ wychodzi dwa razy tygodniowo: w Środę i Sobotę. — Przedpłata ćwierćroczna z dodatkiem „Leszek“ wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1,25 mk. — w Berlinie z odnoszeniem do domu kwartalnie 1,50 mk. miesięcznie 50 fenigów. — Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 80 fenigów. — Wszelkie listy i pieniądze należy przysyłać do Administracji „Gazety Polskiej w Berlinie“ Berlin N., Veteranenstrasse nr. 8. — Rękopisów się nie zwraca.

My Polacy na obczyźnie Nie zapomnimo Ojczyźnie

Redakcja i Administracja znajduje się przy Veteranenstrasse 8.

„GAZETE POLSKĄ“ WCIĄŻ JESZCZE ZAPISYWAĆ MOŻNA NA POCZCIE.

Zaproszenie do przedpłaty.

Stary kwartał się skończył, a już rozpoczął się nowy. Dla tego też pukamy dzisiaj do serc Przyjaciół naszych w Berlinie, jego okolicy, na obczyźnie i w kraju mieszkających. Upraszamy także Przewielebne Duchowieństwo jak najusilniej, by zechciało pismo nasze swym parafianom, a mianowicie takim, którzy dotychczas gazet nie czytywali, zalecać. „Gazeta Polska“ jest pismem niezależnem od nikogo, precz Boga. Stoji ona wiernie przy kościele naszym świętym i wierzy we wskrzeszenie Ojczyzny. Głównemi jej celami są: walka przeciw socjalizmowi, szerzenie prawdziwej, z nauką kościoła zgadzającej się oświaty, zachęcanie do pielęgnowania języka ojczystego, narodowych obyczajów, oraz popierania wszystkiego, co jest polskiem, a — dobrem. Droga, na której pismo nasze do wyżej wymienionych wytkniętych sobie celów dąży, jest drogą prawdy. Nierównie trudniej nam, zostającym na obczyźnie, przychodzi spełnić zadanie nasze, niż innym pismom, a mianowicie pismom w kraju, i dla tego też upraszamy wszystkich Przyjaciół pisma naszego jeszcze raz, by zechcieli nas łaskawie poprzeć i pismo nasze, o ile możności, jak najwięcej rozszerzać.

Napad
na ks. prob. Ponińskiego.

Kościelec jest wielka wieś kościelna za Inowrocławiem, nad koleją. W tej wsi jest właścicielem p. Poniński, a proboszczem brat jego ksiądz dziekan i prałat Poniński.

Do ks. Ponińskiego w Kościelcu przybyło w czwartek rano pieszo szosą czterech ludzi młodych jeszcze, gdyż w wieku około lat trzydziestu. Zdawali się być rzemieślnikami. Sami o sobie powiadali podobno, że są zdunami i wędrują za robotą do Gdańska. Mówili po polsku.

Ksiądz był u siebie w plebanji. Jeden z przybyłych żądał metryki. Wszedł więc do pokoju, a gdy drugi za nim się wciskał, ksiądz mówił, iż dosyć jednego. Drugi przecież nadmienił, że wszedł też z ciekawości.

Gdy ksiądz szukał w księgach kościelnych żądanej metryki, nagle przybysze przekręcili klucz w zamku, a jeden z nich podał księdzu list w kopercie z obwódką żałobną, obaj zaś pokazali rewolwery w ręku.

Ksiądz wziął spokojnie list, przybliżył się do okna, rozpieczętował, wydobył z koperty kartę i czytał, przechylając się niby dla lepszego światła w oknie otwartem.

Karta papieru miała podwójną czarną obwódkę jakby drukowaną, słowa zaś pisane ręką tej treści:

Komitet Egzekucyjny Anarchistów Polskich nakazuje P . . . . oddać wszystkie pieniądze, które Pan posiadasz dla organizacji Anarchistów Polskich. W razie nieposłuszeństwa lub zdrady, doniesienia policji będzie karany śmiercią przez komitet Egzekucyjny.

Sekretarz.
(pieczątka: trupia głowa).

Ksiądz czytał zawezwanie spokojnie a tymczasem tak się przy oknie urządził, iż nagle z niego wyskoczył na dwór. Jednakże, choć to było na dole, do ziemi było dość wysoko. Ksiądz wywrócił się więc za oknem na ziemię, a wtedy napastnicy dali za nim z okna kilka strzałów rewolwerowych, z których dwa go raniły. Jeden przeszył mu muskuły górnego ramienia i jest mało znaczący, drugi zaś złamał obojczyk po prawej stronie. Na odgłos strzałów przybiegli ludzie, a wychodzili właśnie z kościoła wraz z ks. kapelanem, po mszy tegoż. Widząc leżącego proboszcza pospieszyli mu na ratunek. Dwaj przed domem stojący wspólnicy zbiegli zaraz, uciekając ku pobliskiemu laskowi. Dwaj w plebanji będący, widząc gromadzący się zewsząd lud, zrobili to samo. Gromada zebranego ludu puściła się za nimi w pogoń, pieszo i konno, mężczyźni, kobiety, każdy z tem co zdołał pochwycić w rękę. Stelmach miał fuzję, ktoś drugi jakiś pistolet czy pałasz. Uciekających dwóch ostatnich dopędzono wnet. Zdołali przecież wpaść do lasku. Obstawiono lasek i zrobiono obławę jak na wilki. Napastnicy wyszli wreszcie z lasku i stanęli w kupie drzew. Tam poczęła się kanonada. Napastnicy palili gęsto z rewolwerów, bo mieli znaczny zapas nabojów. Wreszcie stelmach wziął jednego z nich na cel, wypalił z ruśnicy i położył go trupem na miejscu. Palnął do drugiego. Zwinął się i ten, ale podniósł się wnet tyle, że siedział na ziemi, bo był tylko postrzelony. Napastnicy zabili swojemi strzałami konia pod stelmachem, ranili przytem jednego człowieka lekko. Wogóle strzelali wiele, ale bardzo źle, widocznie nie byli w to wprawni. Gdy się tedy ludzie hurmem na nich rzucali i gdy się przekonali, że uciec nie zdołają, napastnicy woleli sobie sami życie odebrać, jako też wszyscy trzej strzałami z rewolwerów pozabijali się tam w polu. Z czterech trupem leżących napastników poznali ludzie miejscowi dwóch. Jeden ma być jakiś Urbański, dawniejszy urzędnik gospodarczy, drugi jakiś Piłachowski, stolarz. Resztę wykryje śledztwo, które natychmiast rozpoczęto.

Sprawozdanie
Instytucji Skarbu Narodowego Polskiego w Sofji za rok 1891.

Szanowni Rodacy!

Kilkakrotnie w ciągu ubiegłego roku mieliśmy zaszczyt poinformować współuczestników naszej Instytucji o usiłowaniach ludzi dobrej woli w celu wytworzenia Centralnego Zarządu Skarbu Narodowego, tak że obecnie uważamy się za zwolnionych od powtarzania pertraktacji i korespondencji, jakie w tym względzie z innemi Towarzystwami Grupami przeprowadziliśmy w przeciągu ubiegłego roku, ograniczamy się tylko na uwiadomieniu Was z radością iż usiłowania te odniosły pożądany skutek, a mianowicie, że na zgromadzeniu delegatów, Grup i Towarzystw (w którem i nasz delegat w osobie pułk. Z. Miłkowskiego brał udział) odbytem w Genewie w dniach 24 i 25 grudnia n. s. 1191 r. Związek ogólny wychodźtwa polskiego przyszedł do skutku i „Wydział wykonawczy“ tegoż związku wybranym został. Oprócz tego na temże zjeździe zgromadzonem skonstatowano, iż Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu zgodził się przyjąć fundusze Skarbu Narodowego, jako depozyt do rozporządzenia Komisji Nadzorczej w granicach przewidzianych statutem.

Do głosowania tak nad tymże statutem S. N., jako też 5-ciu kandydatami Komisji Nadzorczej przez Zjazd powyższy podanymi Instytucji naszej, jako wchodzącej w skład Związku ogólnego wkrótce powołaną będzie.

Co do przystąpienia naszego do ogólnego związku. Wychodźtwa takowe zdecydowaliście na zebraniu ogólnem z dnia 3 listopada 1891 r., o warunkach więc tego przystąpienia, zbytecznem byłoby powtarzać. Przypomnieć tylko winniśmy, iż aż do postanowienia przyszłego Statutu Skarbu Narodowego zobowiązaliśmy się do podniesienia naszych wkładek o 10 procent, a to w celu przyjęcia udziału w wydatkach Centralnego związku, czyli tak zwanego „Wydziału wykonawczego“.

Tak więc dzięki Opatrzności, sprawa centralizacji Sk. Nar., która w większej części roku ubiegłego w kolorach dość smutnych się przedstawiała, wraz z gwiazdką Betlejemską, weszła na szczęśliwsze, a daj Boże na trwałe tory.

Wydział wykonawczy związku wychodźtwa polskiego wraz z Komisją nadzorczą, są właściwym Zarządem centralnym Skarbu Narodowego, na ręce więc tychże, składki nasze nadal przysyłać będziemy w myśl § 14 ustawy naszej Instytucji. —

Obok dobrej powyższej nowiny, winniśmy skonstatować, że liczba 26 stałych współuczestników naszej Instytucji, w roku bieżącym się nie powiększyła.

Stan kasy jest następujący:

Pozostałość z r. 1890. . . .	42 fr.	
Wkładki na r. 1891.	476 „	50 c.
Dochody nadzwyczajne . . .	130 „	„
razem	648 fr.	50 c.

Suma ta po ukonstytowaniu się Komisji Nadzorczej S. N., i przyjęcia statutów tegoż Skarbu przez ogół Towarzystwa i Grup związkowych, przesłaną zostanie na ręce wydziału wykonawczego Z. W. polskiego.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie w tej nadziei i w tym przekonaniu, że tylko doniosły fakt skonsolidowania Towarzystw i Grup wychodźtwa naszego, jako też ustanowienia centralnego Zarządu S. N., do którego od założenia Instytucji naszej dążyliśmy usilnie, zachęci nietylko nas współuczestników Związku do tem gorętszego pełnienia obowiązków narodowych, ale i tych rodaków naszych, w których bądź brak wiary w powodzenie świętego dzieła, bądź brak w ludziach zaufania dotychczas na uboczu trzymało. —

Sofja, dnia 5 stycznia 1892

Zarząd.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 7 lutego b. r. Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło us... Skarbu Narodowego, zaproponowaną przez Wydział Wykonawczy związku Wychodźtwa polskiego jak również i kandydatów do Komitetu nadzorczego. —

Na rok następny do zarządu Instytucji Skarbu Narodowego w Sofji zostali wybranymi pp.: B. Anc — przewodniczący, J. Smolnicki zastępca, A. Tomicz skarbnik, J. Dąbrowski radny, M. Woronowicz sekretarz. —

Od Nowego Roku liczy Instytucja Skarbu 42 członków.

Woronowicz.

Sprawozdanie
z czynności
Towarzystwa Gornoszl. Przemysłowców w Bytomiu G.-Szl. za rok ubiegły 1891—1892.

Pomimo swego krótkiego, bo dopiero dwuletniego istnienia podniosło i rozrosło Towarzystwo pod ... względem. Już sama liczba członków, których Towarzystwo liczy 113, najle-

pszym jest dowodem, że Towarzystwo jest nie tylko istotnie potrzebnem, ale że także umie i stara się sprostać swemu żądaniu. W tym celu odbyło Tow. w roku ubiegłym 23 posiedzeń, a przeciętna, dość znaczna ilość członków obecnych na tych posiedzeniach dowodziła jasno, że pomiędzy członkami panuje żywe zainteresowanie się dla sprawy, a w całem Towarzystwie ruch i życie. Zebrania urozmaicały odczyty, deklamacje i śpiewy, z których nic nie było niezgodne z zasadami i celami Towarzystwa, owszem, wszystko tylko skierowane było na podniesienie ducha i wiedzy w członkach.

Z odczytów i wykładów warto wspomnieć następujące:

p. Gallusa: „Czemu się żydzi bogacą, a my ubożejemy“, „O carze Iwanie“, „O Bartoszu Głowackim“, „o maszynach do szycia“, „o druku pieniędzy papierowych i znaczków pocztowych“, „o drzewie opałowym, węglu kamiennym i torfie“, „o historji żelaza“;

p. Siemianowskiego: „o Litwie“;

p. Sztykowskiego: „Przepisy dla rzemieślników“;

p. E: „o elektryczności“, „o balonach“, „o berlińskiem towarzystwie budowniczym“ i „o ludach Europy“;

p. N: „o nowym podatku“, „o wystawie w Pradze“;

gościa, wielebnego księdza Grzegorza: „o Bułgarji“;

Przew. ks. Prezesa: „o stósunku wiary do wiedzy“;

i gościa p. Spyry: „o tytoniu“, „o dyfterji i tyfusie“;

Towarzystwo urządziło w roku ubiegłym 2 zabawy, jedną wycieczkę do M. Dąbrówki i przedstawienie teatralne, które się pod każdym względem świetnie udało. Przy jednej z zabaw urządzono loterję fantową z której dochód przeznaczono na bibljotekę.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:

Ogólny dochód wynosił	1015 mr.	91 f.
Rozchód wynosił	902 „	49 f.
Pozostało w kasie	113 mrk	42 f.

Bibljoteka Towarzystwa składa się z 46 książek. Z pism abonuje Towarzystwo za całą cenę: „Biesiadę literacką“, „Gazetę rzemieślniczą“, „Orędownika“, „Nowiny raciborskie“ i „Gazetę Opolską“. Darmo odbiera Towarzystwo: „Kurjera Poznańskiego“, „Kurjera Polskiego“, „Djabła“, „Gońca i Iskrę“ i „Katolika“.

Z księgozbioru korzystało w ubiegłym roku 48 członków, przeczytano razem 251 książek.

Oprócz Książek do czytania znajdują się jeszcze w bibljotece różne nuty, utensylja i gry, jako to: domina, przybory szachowe i do damy.

Księgozbiór powiększyli darami: Przew. ks. prezes Bontzek przekazaniem powieści: „Ogniem i mieczem“, „Potop“, „Góra Chełmska“, i „Stary kościół Miechowski“; p. Gajda 2 powieściami: „Kto winien“ i „Ze zdroweg i pnia“, Wydawnictwo „Katolika“ 4 oprawnemi rocznikami „Światła“ i „Wolnemi chwilami“, p. Robiński powieścią: „Wierna Rózia“.

Na walnem zebraniu, odbytem na dniu 24 marca br. obrani zostali do zarządu nadal wszyscy, którzy dotąd w zarządzie zasiadali, a mianowicie:

Przew. ks. prob. Bontzek prezesem, p. Gallus jego zastępcą, p. Nowak sekretarzem, p. Sztykowski bibljotekarzem, p. Ritter kasjerem, pp. Koszela i Pietruszka ławnikami.

Z uchwał w ciągu roku powziętych i wykonanych godnem wzmianki jest wysłanie delegata na 25 jubileusz Towarzystwa „Przemysłowców Polskich“ w Berlinie w osobie p. Gallusa.

Przy zakończeniu sprawozdania niechaj nam będzie wolno w imieniu Towarzystwa złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim szanownym ofiarodawcom i redakcjom, które nam swe gazety bezpłatnie nadsyłać raczyły, jako i wszystkim, którzy się do dobra Towarzystwa przyczynili, przesyłając im na tej drodze staropolskie: Bóg zapłać!

Zarząd
„Tow. Górnoszląskich Przemysłowców“.

J. Gallus, zastępca przew. — M. Nowak, sekretarz.

LISTY „GAZETY POLSKIEJ“.

Sofja, 8 kwietnia 1892.

Szanowna Redakcjo!

Pod koniec przeszłego miesiąca marca r. b. został tu w Sofji niejakiś Luboimski galicjanin skazany na 8 lat więzienia i karę pieniężną na 20350 franków za rodzaj spiegostwa przez namowę dwóch z mini-terstwa wojny urzędników, Żeszotarskiego i Kowaczowa, aby ci za nagrodę 20350 fr. raczyli mu wydać plan fortyfikacji śliwieńskiej i innych w dłuż serbskiej granicy się znajdujących; również stan armji bułgarskiej jako też plan mobilizacji. W śledztwie figurowali jako świadkowie owi dwaj wspomniani urzędnicy. Oskarżony przeciw pierwszemu zaprotestował, oświadczając: że Żeszotarski jako zbieg z wojska rosyjskiego niezasługuje na żadną wiarę. Po przeczytaniu wyroku, oskarżony sprobował skorzystać z kapitulacji, oświadczając: iż on jest poddany austrjacki i neustädski akademik leżąc na opiekę rządu austrjackiego. Wezwany dragoman austrjackiego konsulatu oficjalnie oświadczył, iż, Luboimski jest z tych ludzi, którzy nie zasługują na opiekę rządu. Luboimski widząc się opuszczonym, wszystko wyśpiewał jakim on jest ptaszkiem. Zeznał, iż odgrywał rolę spiega dla Austrji w Rosji — potem znów, wydał plan twierdzy przemyślskiej Rosji a na ostatku spiegował w Bułgarji dla Serbji. — Tyle w krotkości o Luboimskim.

Aresztowany przez turecką policję morderca Dr. Welkowicza, nie był jak w pierwszych dniach po tem wypadku mniemano Dr. Szyszmanów, lecz Władymir Szyszmanów rodem bułgar z małego Tyrnowa o którego Nelidow aż do drzwi samego Sułtana zapukał aby ten niewinny Bułgar a poddany wszechlitościwej Rosji został na wolność puszczonym, którego czuły moskiewski reprezentant w nocy z Carogrodu usunął, posyłając go na bezpieczne miejsce. Tą dogodną dla Rosji przez Turcję usługą, Bułgarzy zostali bardzo boleśnie dotknięci; bo rozumie się Turcja jako opiekunka Bułgarji powinna się interesem Bułgarji tyle zajmować ile własnem, a mając mordercę w swem ręku na żądanie ajenta obcego państwa puściła (można rzec własnego poddanego) na wolność, a chcąc zakryć przed światem swą słabość; żarndarmstwo, na usługach moskiewskich, było bardzo czynne w aresztowaniu osób, z których żadna na szubienicę nie zasłużyła. Błagoczestiwy w Carogrodzie czynownik robi przeciw bułgarskiej prasie protesty iż ta, śmie jego nazywać głównym agitatorem tego brudnego czynu. Jeżeli Bułgarzy wstrzymują się do jakiego niespodziewanego wybryku, to tylko do podziękowania mają dyplomacji macedońskiej, którą rząd bułgarski ma na względzie, gdyż już i tak w tejże Macedonji wszystkich znaczniejszych bułgarskich patrjotów z polecenia Jastrebowa moskiewskiego konsula w Salonice rząd turecki pakuje do kozy. Pojawiła się w Macedonji bez podpisu odezwa która oskarża tamtejszych Bułgarów, iż ci zakrawają na powstanie i że salonicka bułgarska gimnazjum nic ma innego celu, jak tylko wychowanie przeciw Turcji buntowników. Autorem tej całej intrygi (jak piszą tamtejsi, tu dotąd korespondent) nie jest nikt inny jak tylko Jastrebów. — Jeden z macedońskich korespondentów między innemi pisze, że „intryga Jastrebowa wcale nie przeszkadza raz rozpoczętemu dziełu, Bułgarów w Macedonji. Nie ma złego — mówi dalej — coby na dobre nie wyszło. Gdyż i tutejsi Bułgarzy, przekonali się, że Rosja nic dobrego nie myśli zrobić; lecz Bułgarji na złość stała się ich pierwszem dziś w świecie wrogiem.

Najświeższa z Bułgarji nowina jest ta — przed kilkoma dniami zameldowało się dwóch bułgarskich emigrantów bułgarskiemu Agentowi w Belgradzie iż, jeśli rząd bułgarski ich do swojej ojczyzny przyjmie, ich dotychczasowe dla Moskwy usługi a względem Bułgarji złoczyństwa przebaczy — ważne moskiewskie plany względem rządowi bułgarskiemu wykryją. Rozumie się — iż rząd bułgarski na to chętnie przystał — a moskiewskie względem Bułgarji plany mają być trzymane w tajemnicy.

Otóż, przy tej sposobności wypada mi wspomnieć jakto Bułgarzy biorą się do oświaty. Tu w Sofji jest kilka set Macedończyków którzy są dobrzy murarze, cieśle i prości robotnicy, przy budowie kamienic w Sofji — Otóż ci w latach ludzie mają tu niedzielną szkołę, której to nauczyciela rząd opłaca, wieczorem po robocie nie idą oni do karczmy pić (tak jak Włochy albo Niemcy) ale każdy spożyje skromną wieczerzę i usiądzie sobie przy ognisku albo lampce i uczy się czytać. Niech nikt nie myśli, iżby im na pijatykę nie stało, owszem mogą oni sobie suciej od naszego rzemieślnika albo chłopa pochulać, gdyż są dobrze płatni a wodka i wino tanie. A mimo tego trzeźwość i oszczędność między Bułgarami jest tak miłą i tak powszechną, że nie idzie dalej. Już przeszło 29 lat żyję w Bułgarji a jeszcze na ulicy pijanego nie widziałem — jeden tylko przypadek sobie przypominam w pewnej karczmie, gdzie pijany bułgar został na nocleg w karczmie.

ODCINEK „GAZETY POLSKIEJ“.

1) **OBŁĄKANA.**

Z angielskiego.

ROZDZIAŁ I.

Ważna okoliczność powoduje mnie do opisania niniejszej historji, wprzeciwnym razie bowiem pozostałaby nieznaną. Kiedyś w chwili zaufania opowiedziałem jednemu z mych przyjaciół niektóre dziwne szczegóły i zdarzenia, od noszące się do pewnego perjodu mogo życia. Zdaje mi się, że prosiłem go, aby zachował je w tajemnicy, czemu on jednakże zaprzecza. Faktem jest, że powtórzył je komuś drugiemu i to z dodatkami. Ile prawdy było w jego opowiadaniu, tego zapewne nigdy się nie dowiem, dość, że od tego czasu sąsiedzi i znajomi widzą we mnie człowieka niezwyczajnego, bohatera romansu, który wyjątkowo swe położenie stara się ukrywać pod maską codziennego życia. Gdybym miał tylko siebie samego na względzie, bynajmniej by mnie to nie obchodziło. Śmiałbym się chyba, że historja moja wzrosła do tak olbrzymich rozmiarów, dla tego jedynie, że byłem dość nieostrożny, aby się z niej zwierzyć. Byłoby mi to zupełnie obojętnem, że ktoś tam uważa mnie za komunistę, za członka tajnego stowarzyszenia, lub innego rodzaju przestępcę? Gdybym był młodym i samotnym nie przedsiębrałbym żadnych kroków, aby położyć tamę tym czczym gadaniom, bo młodym pochlebia to nawet jeżeli są przedmiotem ogólnej ciekawości. Ale nie jestem już ani młodym, ani samotnym, a oprócz tego jest ktoś na świecie, który droższym mi jest nad życie, istota z której serca na szczęście wszelkie ślady przeszłości znikać poczynają, która pragnie być swój oprzeć na błogim pokoju i stanąć w obec ludzi w prawdziwem świetle.

Ją to martwią te dziwne bajki krążące o naszej przeszłości, gniewają ją niedyskretne pytania ciekawych i dla niej jedynie przerzucam teraz wszelkie zapiski z dawnych czasów przywołuję na pamięć wesołe i smutne wspomnienia i spisuję je dla każdego, który zechce je czytać i pragnie dowiedzieć się wszystkiego, coby jego zainteresować mogło z naszego życia. Po spełnieniu tego zadania raz na zawsze zamilczę o tem. Otóż moja historja. Kto ciekawy niech w tej książce szuka odpowiedzi na swe zapytania a nie u mnie.

Może i dla siebie także spisuję to wszystko, ponieważ nie nawidzę wszelkiej tajemniczości. Okoliczność, że niegdyś nie byłem w stanie zbadać pewnej tajemnicy, wzbudziła we mnie wstręt do wszystkiego, co nie da się łatwo wytłomaczyć.

Zaczynając moje opowiadanie, jestem zmuszony cofnąć się wstecz; mógłbym nawet podać dokładnie o ile lat, dni i godzin. Byłem młody, miałem lat dwadzieścia i pięć. Byłem majętny, ponieważ z chwilą pełnoletności wszedłem w posiadanie dwóch tysięcy funtów szterlingów rocznej renty od kapitału umieszczonego na bardzo pewnej hypotece, tak, że nie potrzebowałem obawiać się utraty tegoż. Jakkolwiek od dwudziestego piątego roku życia byłem panem mej woli i niezależnym, nie miałem mimo to żadnej pasji zagrażającej zdrowiu, ani długów, któreby mi krępowały swobodę. Boleści fizyczne obce mi były. A jednak niejedną noc spędziłem bezsenną, ze zgrozą powtarzając w duchu, że życie otwieram dla podwójnego cierpień i smutków. Czyż dla tego, że śmierć wydarła mi drogą istotę? Nie — Jedyni, których kochałem, to jest rodzice, dawno spoczęli w mogile. Czyżbym był miał nieszczęśliwą miłość w sercu? Także nie. Oko moje nigdy nie spoczęło na licu żadnej kobiety i tak miało być zawsze, do końca życia. Ani śmierć ukochanych osób, ani uczucie niewzajemnej miłości nie zatruwało mego żywota i byłem młody, bogaty, wolny. O każdej chwili mogłem wyjechać z Anglji i zwiedzić najpiękniejsze punkta ziemi, których niestety, jak mi to wiadomo było, nigdy ujrzeć nie miałem. O jakże straszną była myśl ta dla mnie.

Silnie zbudowany, wytrzymały na wszelkie, choćby najtrudniejsze ćwiczenia fizyczne, byłem bezsilnym jak Samson w niewoli.

O, bo tak jak Samson byłem ślepym!

Ślepym! O tak, ślepy tylko może pojąć znaczenie tego strasznego słowa, zrozumieć rozpacz, jaka sercem mem miotała!

Dawno już kalectwo to zagrażało moim oczom. Przypominam sobie, że byłem jeszcze małym chłopcem a oddany na przemian naukom i rozrywkom, nie uważałem wcale jak dziwnie ściemniało spojrzenie jednego mego oka i jak ono się zmieniło. Przypominam sobie, że ojciec zawiózł mnie do Londynu i zaprowadził do jakiegoś nieładnie wyglądającego domu, na cichej, brzydkiej ulicy. Tu wraz z innymi kazano nam czekać w pokoju jakimś, a większa część tychże miała klapki lub opaski po nad oczami. Okropne to zrobiło na mnie wrażenie i byłem kontent jak po niejakimś czasie zaprowadzono nas do innego pokoju, gdzie przyjął nas bardzo uprzejmy pan, którego ojciec mój nazywał mr. Jay. Znakomity ten lekarz zastrzyknął mi w oczy belladonnę, co na chwilę znacznie wzrok mój wzmocniło, poczem badał je za pomocą szkieł zwierciadła, wreszcie usadził mnie tyłem do okna i trzymał przed niemi zapaloną świecę. Wszystko to wydawało mi się tak zabawnem, że miałem prawie ochotę wybuchnąć głośnym śmiechem i tylko poważna, przestraszona mina ojca powstrzymała mnie od tego. Skoro doktor Jay ukończył badanie oka, zwrócił się do mego ojca, mówiąc: „Trzymaj pan świecę, tak jak ja trzymałem i spojrzyj najpierw w prawe oko. Cóż pan widzisz tam, panie Vaughan? Ile świateł?

— Trzy, w środku małe i jasne lecz zakończone ku dołowi.

— Tak, a teraz badaj pan drugie oko. Ile tam jest świateł.

Ojciec mój patrzał długo i dokładnie.

— Widzę tylko jedno jedyne, — odparł, — ale wielkie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tu w Bułgarji nie tylko dziś ale przed 30 laty brał się prosty lud do oświaty, a w Macedonji dziś cóż się dzieje? Otóż, że aż Moskwa się zlękła mnożącej się oświaty i gdzie? między chłopstwem! — A u nas cóż się dzieje? opieszałość i lenistwo do nauki a chętka do karczmy i wódki — chętka do zrujnowania się — chętka nie bydź ludzmi ale ludziskami, dać się komu bądź za nos wodzić, w krytycznem czasie rady sobie dać nie modz. A cóż tego wszystkiego jest przyczyną? Oto nic co innego jak ciemnota. O! co za kontrast pomiędzy tak wielką Polską a tak maleńką Bułgarją. Tu w każdej wsi szkoła i nauczyciel dobrze od rządu płatny, a po miastach nauczyciel wygląda sobie jak majętny pan, bo w istocie za wynagrodzenie jakie pobiera za swój około dziatwy trud żyje sobie jak u Pana Boga za piecem. — A u nas w poznańskiem płacim abyśmy nie byli Polakami ale reganatami i abyśmy pluli na boskie i ludzkie prawa. A w tej Galicji, mój ty Boże! 2000 gmin bez szkół a 1000 bez nauczycieli i 350.000 dzieci mimo przymusu nie odwiedza szkoły, cóż to za rodzice, cóż to za chrześcijanie i do tego żarliwi katolicy? — Hańba tym, którzy temu są winni.

Już przecię raz powinniśmy się zawstydzić aby nas palcem nie wytykano żeśmy ograniczeni i niezaradni. Oj! jak to jest przykro usłyszeć taki od wroga ukor — Das ist eine rechte polnische Wirthschaft — Takie nas osądzenie słyszałem od chłopa na dolnem Sląsku, który łajał w ten sposób domowych za jakąś nieudatność w gospodarstwie. — I czyż na taki zarzut można coś zaprotestować? zgoła nic. Gdyż w istocie tak było i jest, a my nie ponmi na to, myślim o wielkiej ideji, która nigdy się nie ziści jeśli nie będziem postępować podług zasad Chrystusa, której warunki są: Kochaj bliźniego, jak siebie samego — Kto wysoko stanie niech pomni iż on ma być bez wyjątku każdemu bratu sługą — Kto ma dwie suknie niech da jedną niemającemu — Za to te ideje Chrystus zawisł na krzyżu i św. pańscy dali swe głowy pod topór kata. A my jakżesz wyglądamy według tych, samego Chrystusa zasad? Każdy to widzi. Oj! biedne to chrześcijaństwo biedne.

M. Janusz.

Wiadomości polityczne.

NIEMCY.

— Dobrze powiadomione dzienniki niemieckie twierdzą, że cesarz Wilhelm II w dniu 4 lipca br. rozpocznie zwykłą podróż na północ, z zamiarem dotarcia do Islandji.

— „Köln. Ztg." zaprzecza pogłosce, jakoby kanclerz Caprivi nosił się z zamiarem ustąpienia.

ROSJA.

— Wojska rosyjskie nad granicą turecką znacznie zostały wzmocnione. Towarzystwa żeglugi parowej na jeziorze Kaspijskiem otrzymały wskazówkę, aby miały w pogotowiu dostateczne do przewiezienia wojsk do Turkestanu statki.

FRANCJA.

— Bandyta Ravachol o ile z początku stawiał się hardo i nie chciał nawet rozmawiać z sędzią śledczym Athalin'em, o tyle teraz jest bardzo przystępny i daje wszelkie objaśnienia.

Z całą otwartością opowiadał w jaki sposób zorganizował wybuchy na bulwarze Saint-Germain i przy ulicy Clichy. Użył tylko dwóch kilogramów nabojów dynamitowych skradzionych w Soisy les-Etiolles. Dodał do tego 15 nabojów „sebastyny," w której skład wchodzą: sale ran potażu, węgiel miałki i nitrogliceryna. Po zapaleniu lontu sam uciekł, a gdy katastrofa nastąpiła jako zwykły widz mieszał się z tłumem i zdawał sobie rachunek ze skutków eksplozji. Ravachol utrzymywał, że miał zamiar robić ciągle „proby", aż do chwili, w której matematycznie się przekona, jaki stosunek materji wybuchowych jest potrzebny, żeby dom kilkopiętrowy, zbudowany według wszelkich reguł architektury wysadzić całkowicie w powietrze. Oprócz dynamitu miał się także posługiwać i sztyletem. Badany przez sędziego potwierdził swoje słowa i dodał: — Miałem jeszcze do dyspozycji 200 nabojów. W razie potrzeby bylibyśmy zfabrykowali ilość odpowiednią.

Sędzia Athalin prowadzi śledztwo energicznie i sprawa Ravachola pójdzie przed przysięgłych, w ostatnich dniach kwietnia. Wszystkie zbrodnie, jakie popełnił ten prawny bandyta, będą wiązcone do procesu. Na rozkaz ministra sprawiedliwości, akta tyczące się tych morderstw będą przysłane z prowincji kryminalnemu sądowi paryzkiemu.

Za głównym wspólnikiem Mathieu, policja śledzi bardzo, lecz dotąd tenże znajduje się jeszcze na wolnej stopie.

Ruch w Towarzystwach.

* Komunja wspólna Tow. „Młodzieży Jagielońskiej" odbędzie się w drugie święto Wielkiejnocy w kościele św. Jadwigi przed południem o godzinie 9 lub 10. Prosimy zatem Szanownych Członkow, ażeby się licznie na nią stawili. — Posiedzenie w pierwsze święto wypada. Zarząd.

—∽—

* W drugie święto Wielkanocne, dnia 18 kwietnia r. b. odbędzie się za staraniem Towarzystwa Polsko-Dramatycznego w Berlinie przedstawienie amatorskie na cele pobroczynne przy Alte Jakobstr. 37 [Louisenst. Concerthaus]. Odegranem będzie: „Wyrok Jana Kazimierza" dramat historyczny wierszem w 4 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O łaskawy współudział szanownych Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy uprasza

Zarząd
Tow. Polsko-Dramatycznego.

—∽—

* Szanownym rodakom Berlina oznajmiamy iż święcone odbędzie się zwyczajem Tow. w pierwsze święto o godzinie 1-szej w lokalu p. Wieczorka Zehdenickerstr. 12a. O liczny udział prosi się członków jako i gości, ktorzyby raczyli w gronie naszym wziąść udział.

Zarząd.
Tow. Przemysłowego „Piast".

—∽—

* Posiedzenie Tow. kat. Robotników Polskich odbędzie się w wielki piątek 15 b. m. w lokalu posiedzeń o liczny udział szan. człoków i gości prosi. Zarząd

—∽—

* Tow. Polsko-Katolickie urządza w niedzielę 24 b. m. przedstawienie amatorskie przy Niederwallstr. 11. Odegranem będzie: 1. Szlachta czynszowa, 2. Dziesięć tysięcy marek. Po przedstawieniu zabawa z tańcami Zarząd.

—∽—

* Tow. Polsko-Centralne urządza w drugie święto Wielkiejnocy dnia 18 kwietnia zabawę o godz. 8 wieczorem w lokalu „Zum alten Barden" Grünstr. 8, na którą uprzejmie zapraszamy rodaków i rodaczki miasta Berlina i okolicy. Zarząd.

—∽—

* **Weissensee.** Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława odbędzie 30 kwietnia pierwszą rocznicę istnienia swego. Zarząd.

—∽—

* **Schöneberg.** Przyszłe posiedzenie Towarzystwa Robotników Polskich w Schönebergu odbędzie się w pierwszą niedzielę po świętach 24 b. m. w Lindenpark, na które szanownych członków jako i gości mile zapraszamy. Zarząd.

Upraszamy zarazem Ojców i Matki polki zamieszkałych w Schönebergu jako i w pobliżu tegoż ktorzy posiadają dzieci i chętnie by może widzieli żeby to małe pokolenie mogło lekcję w ojczystem języku pobierać. Niech się jak najliczniej zbiorą na przyszłe posiedzenie a może da się zrobić iż będziemy mogli szkółkę polską urządzić. Zarząd.

KALENDARZ.

Czwartek: W. Czw. Walerego i Tyb.
Piątek: W. Piąt. Anastazji p.
Sobota: W. Sob. Lamberta.

Wiadomości potoczne.

Berlin, d. 12 kwietnia 1892 r.

Rodzice, wychowujcie dzieci swe na dobrych Polaków i Katolików!

Z BERLINA.

— **Jak** się dowiadujemy z wiarogodnego źródła napastnikami na ks. prob. Pomińskiego są: 1) Żukowski stolarz z Weissensee pod Berlinem, pochodzący z rodu szlacheckiego, ogólnie znany jako anarchista, 2) Piłakowski, garncarz z Berlina, 3) Grześkiewicz, z Berlina, 4) Traeger z Weissensee.

— W **Kościele** św. Jadwigi będzie się nadal polskie nabożeństwo, co niedzielę po południu jak dotychczas, odbywać.

— **Redaktor** odpowiedzialny od „Gazety Robotniczej" p. Kurowski, który przed kilku dniami dostał pomięszanie zmysłów, zmarł w tych dniach.

Z KRAJU.

—∽—

Z Prus Zachodnich.

— **Pelplin** W tutejszym seminarjum duchownem rozpoczęły się w piątek ustne egzaminy, które trwać będą aż do środy. — Dnia 8 b. m. otrzymał ks. prob. Lic. Ignacy Binerowski z Białut kanoniczną instytucję na probostwo w Rajkowach. — Ks. dr. Paweł Teitz przeniesiony z Wejherowa do Nowego miasta nad drwęcą, ks. wik. Fryderychowicz z Swiecia do W. Trąbek, ks. Marjan Turulski z Tucholi do Wejherowa, a nowo wyświęcony ks. Paweł Hoppenheit ustanowiony w Tucholi.

— **Kartuzy.** Zbiegł z tutejszego więzienia robotnik Jan Wika z Mojszewskiej huty, który 6 lutego r. b. zabił swego ojczyma.

— **Malbork.** Przy wybierce o wojska stanęło 18 młodych ludzi, których dostawili wprost z więzienia pod silną strażą żandarmów.

— **Sąd** przysięgłych skazał kupca Cohna z Chełmży za pojedyńcze bankructwo na rok więzienia.

— **Ełk.** W sobotę rano o godz. 7 ściął kat Reindel głowę gospodarzowi Bogumiłowi Wisniewskiemu w tutejszem więzieniu, skazanemu na śmierć za zamordowanie swej żony w Olszowie.

— W **Grudziądzu** skazał sąd przysięgłych Kindeleita ze Swiecia na śmierć za zamordowanie 71-letniej kobiety i jej wnuczki. Były mu w drodze do ożenienia się.

—∽—

Z Warmji.

— **Zybork.** W zeszły wtorek był tu targ na bydło i konie, na który stawiło się wiele handlarzy. Tuczne bydło i młodociane sprzedawano od 20 do 21 m. za centner, dawniej 24 do 26 marek. Ponieważ ceny spadły, więc wiele bydła nie sprzedano. Lepiej szedł handel z końmi i świniami.

ZE ŚWIATA.

— **Nowy** wyrok Salomona. „Elbinger Ztg" opowiada: Wyrok w guście Salomona wydał niedawno we wiosce P. sołtys tamtejszy. Skarżącym był płatnierz Knoll, zwiedzający okolice z swą taczką, ciągnioną przez wielkiego czarnego psa. Oskarżonym był ślifierz Paul, — a skarga wytoczoną była o owego psa pociągowego. Paul twierdził, że pies jest jego własnością, że mu go Knoll we wsi Cobjeitach, gdzie się z Knollem spotkał, ukradł. Knoll tymczasem dowodził, że pies należy do niego. Sołtys wysłuchawszy obydwóch a nie mogąc dojść do ładu, oświadczył, że teraz udzieli głosu psu, to jest że pozostawia rozstrzygnięcie sporu instynktowi zwierzęcia. Na rozkaz sędziego ustawili się Knoll po prawej, a Paul po lewej stronie stołu, za którym sołtys siedział, stróż gminny zaś trzymał psa na obroży w równej odległości od obydwóch. „Teraz — odezwał się sołtys — będę liczył do trzech, a na liczbę „trzy" puści stróż psa, wy zaś (K. i P.) zagwiżdżecie równocześnie. Ten, do którego pies pobiegnie, będzie jego właścicielem, boć psina węchem swym najlepiej sam oznaczy, kto jest jego panem." Jak rzekł, tak się też stało. Pies zwrócił się najpierw ku Knollowi, i począł na niego warczeć, następnie ku Paulowi, któremu pokazał swe wielkie kły. Wreszcie nagle dał susa i wypadł jak strzała przez otwarte drzwi na dwór. „Zaraz sobie pomyślałem, — rzekł rozstrzygający spór sołtys — że pies był skradziony" — i zaskarżył później obydwóch o kradzież.

Rady i wskazówki.

— Przeciw całowaniu dzieci w usta ostrzegają bardzo usilnie lekarze, w obecnej porze zwłaszcza, kiedy influenza i różne choroby gardła tak rozpowszechnione. Najniebezpieczniejsza dla dzieci choroba dyfterja najczęściej przez pocałunek w usta im się udziela. Lekarze przekonali się stanowczo, iż u dorosłych dyfterja objawia się w większej części tylko chrypką, lub lekiem zapaleniem gardła, albo opuchniętemi migdałami i uważana jest za proste przeziębienie. Pocałunek jednak, złożony przez taką zachrypniętą dorosłą osobę na ustach dziecka, bywa dla maleństwa często śmiertelny.

W kościele św. Jadwigi
odbywa się przez cały wielki post co niedzielę o godzinie 4—5 po południu
polskie nabożeństwo z kazaniem.



W kościele św. Piusa przy Pallisadenstrasse nr. 73 odbywa się w każdą niedzielę i święto o godzinie 10-tej nabożestwo z polskiem kazaniem.

Ceny zboża i płodów rolniczych.

(Zboże 1000 kilogr.)
Berlin, dnia 11 kwietnia
Pszenica mr 188—213 Żyto mr 188—214 Jęczmień mr 197—204 Owies mr 141—168 Groch mr 180—230 Wyka 100 kilogr. mr —— Okowita w miejscu, bez becz. (50-ta) mr 60,1, (70-ta, 40,6—40,3

Ceny targowe w Berlinie

z dnia 9 kwietnia
wedle podania król. prezydjum policyjnego.

Słoma prostá	100 kilo	od	4.90	—	4.20
Siano	„	„	7,80	—	5.10
Groch	„	„	42.00	—	28,00
Groch biały	„	„	50.00	—	22,00
Soczewica	„	„	70.00	—	40.00
Kartofle	„	„	9.00	—	7,50
Wołowina od świartki	1 kilo	„	1,60	—	1,20
„ od brzucha	„	„	1.30	—	1.00
Wieprzowina	„	„	1,60	—	1.10
Cielęcina	„	„	1.70	—	0,90
Skopowina	„	„	1.50	—	0,90
Masło	„	„	2,80	—	2,00
Jaj	kopa	„	4,00	—	2.20
Karpie	1 kilo	„	2,40	—	1,20
Węgorze	„	„	3.00	—	1,00
Sędacze	„	„	2.40	—	1,00
Szczupaki	„	„	1,80	—	1,00
Okonie	„	„	1.60	—	0.80
Liny	„	„	2.50	—	1,00
Leszcze	„	„	1,50	—	0,70
Raki	kopa	„	10,00	—	2,50

Za niżej podane reklamy i ogłoszenia nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności.

NADESŁANO.

SPIS TOWARZYSTW POLSKICH.

Płaci się, przy zamówieniu najmniej na 6 miesięcy, od wiersza 10 fenigów miesięcznie z góry.

BERLIN.

…iezenia „Tow. gimnastycznego Sokół“ odbywają się regularnie co piątek o godzinie 8–10 wieczorem w ćwiczni miejskiej, Neue Friedrichstrasse (hinter der Garnisonkirche). Goście mile widziani. Zarząd.

„Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia w soboty po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca o godz. 8 i pół wiecz. przy Holzmarktstrasse 72 (Königstadt-Casino). Przew. p. Fr. Załachowski, Veteranenstr. 8. Wszelkie przesyłki należy na ręce przewodniczącego nadsyłać.

„Tow. Wulkan“ odbywa posiedzenia w soboty przy Adalbertstr. 8. Przew. p. Felsmann, Mauerstr. 23.

Tow. św. Kaźmierza odbywa posiedzenia w niedziele o godzinie 8 przy Thurmstr. Arndt's Brauerei. Przew. p. Tischler, Tieckstr. 10.

„Tow. Kupców Polaków odbywa posiedzenia w środy o godzinie 10 wieczorem w lokalu „Arminhallen“ przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Żmidziński, Schützenstr. 38.

Tow. Polek Gwiazda w Moabicie odbywa posiedzenia co niedzielę o g. 7 w. przy Perlebergerstr. 13 Victoria-Saal. Przew. p. Kawecka. Bandelstr. 30.

Rixdorf. „Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co drugą niedzielę o godz. 7 po poł. przy Bergstr. 133. Przew. p. St. Hellwig, Berlin, Köpnickerstr. 128.

Weissensee. „Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława“ odbywa posiedzenia co niedzielę przy Lothringerstr. 30. Przew p. Szałkiewicz. Weissenburgstr. 5.

Friedrichsberg. „Tow. Polsko Katolickie św. Jadwigi“ odbywa posiedzenia w niedziele o godz. 6 w. przy Proskauerstr. róg Frankfurter Allee. Przew. p. Molski. Friedrich-Karlstr. 25.

Schöneberg. Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca o godzinie 6 w. w lokalu „Lindenpark“ przy Hauptstrasse 16. Przew. p. Nowak.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za niżej pod…e ogłoszenia płaci się od wyrazu 2 fenigi, od wyrazu w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Chłopca

porządnych rodziców przyjmie w naukę K. Przygoda, mistrz szewski, Lipska ulica 35.

Rodak

z zawodu siodlarz, poszukuje jakiejbądź pracy. Oferty prosi podać do Przytuliska, Holzmarktstr. 13.

Karlstrasse

19a I. Meblowane pokoje na dnie (dziennie 1,50 mr.) i dłuższy czas. Polska usługa. [188

Będę

udzielał lekcyj w ojczystym naszym języku. Proszę zatem adresy nadsłać do pani Wojtkowiak, Pallisadenstrasse 68. F. Fogt, nauczyciel.

Papierosy Komendzinskiego, znane ogólnie, polecam wyłącznie tylko dla Polaków po cenie zniżonej. 1 paczka (10 sztuk) 20 en., 2 paczki 30 fen. J. Braun, Niederwallstr. 11. [24

Nakładem i drukiem F. Załachowskiego w Berlinie.

Redaktor odpowiedzialny F. Załachowski w Berlinie.